

CODZIENNA ODWAGA – OPISANA

Mateusz Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia Wydawnictwa CDN, Warszawa-Gdańsk 2011, s. 284.*

W gazetce „Ku Zwycięstwu” z marca 1942 r. jej podziemni wydawcy pisali: „Kiedyś w wolnej Polsce zobaczycie warunki, w jakich się dziś pracuje, dowiecie się o wielkim trudzie, o spokojnej na co dzień odwadze, o wielu koniecznych ofiarach z życia i zdrowia tych, którzy pismo to oddają wam do rąk”. Cytat ten i kontekst jego przywołania – przez autora książki o prasie konspiracyjnej „Rocha” wydanej w roku 1960¹ – w tym sensie pasują do działaczy i współpracowników drugiego obiegu wydawniczego z okresu 1976–1989/1990, że ich zaangażowanie i koszty, jakie w związku z nim ponosili, zaczyna doceniać się także dopiero po długim czasie i bardzo powoli.

Od końca dziejów bibuły – za który symbolicznie uznałam niegdyś 6 czerwca 1990 r., czyli wejście w życie ustawy o zniesieniu cenzury – minęło ponad dwadzieścia lat, a mimo to głębsze studia nad tematem podejmowali jak dotąd nieliczni². Do dziś nieopisane pozostają setki gazetek, pism i wydawnictw, nie wspominając o życiorysach tysięcy szeregowych drukarzy, składaczy, kolporterów czy kierowców, o których samym istnieniu niejednokrotnie nie dowiemy się już nigdy. Tak jak o miejscach, gdzie drukowano czy składowano bibułę i materiały do jej produkcji. Nawet jeśli uczestnicy tamtych wydarzeń wciąż są dostępni, ich pamięć staje się coraz bardziej ułomna, a przecież z powodów konspiracyjnych nie prowadziło się żadnych zapisków.

Często zawodny okazuje się też zasób Instytutu Pamięci Narodowej. Nie tylko dlatego, że Służba Bezpieczeństwa, choćby ze względu na ich liczbę, nie była w stanie objąć pracowaniem każdej inicjatywy, ale i za sprawą niszczenia (na co wskazywałyby protokoły brakowania – ostatnie, na które trafiłam, datowane na styczeń 1990 r.) czy wynoszenia materiałów, a ponadto niedostępności wynikającej z aktualnego zastrzeżenia. Skądinąd wiadomo bowiem, że niezależnym ruchem wydawniczym oprócz Departamentu III MSW interesowały się wywiad i kontrwywiad, a także służby wojskowe...

Tym cenniejsza wydaje się książka, na której okładce i stronie tytułowej widnieje nazwisko Mateusza Falkowskiego. Nie historyk, ale socjolog – z cierpliwością i precyzją godną archeologa, opierając się na różnego rodzaju materiałach źródłowych, krok po kroku rekonstruował historię wydawnictwa CDN. Niczym w kalejdoskopie widzimy kolejne obrazy przedstawiające ludzi i miejsca, samochody, powielacze, gilotyny, zszywacze i... górę – a dokładnie dwieście ton papieru – już zadrukowanego i jeszcze nie.

Wprowadzenie stanu wojennego wiązało się nie tylko z rozbięciem „Solidarności” i jej poligrafii, lecz także ze znacznym osłabieniem niezależnych wydawców. Drakońskie represje i kary stosowane wobec tych, którzy podejmowali próby kontynuowania działalności – w tym

¹ B. Golka, *Prasa konspiracyjna „Rocha” 1939–1945*, [Warszawa] 1960, s. 13.

² S. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa–Wrocław 2001; J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.

wydawniczej – a ponadto problemy natury technicznej studziły dotychczasowy zapal wielu, aczkolwiek nie wszystkich. Wśród nieustraszonych zapaleńców znaleźli się Czesław Bielecki i Jan Krzysztof Kelus – założyciele CDN. Autor pracy *Biznes patriotyczny* cofnął się jednak do lat wcześniejszych, i ten właśnie fragment – dotyczący bibuły wydawanej od roku 1976 do 13 grudnia 1981 r. – uznać trzeba za najsłabszy. Sporo w nim uproszczeń i ogólników, zdarzają się i wpadki (np. uotożsamienie korowskiego „Robotnika” z „Robotnikiem Wybrzeża” i stąd podanie, że pierwszy z nich był organem Wolnych Związków Zawodowych).

Rozdziały poświęcone oficynie – „bohaterce” szkicu są natomiast niezwykle interesującym zbiorem faktów i opowieści przez nikogo wcześniej nieprzedstawionych, stąd w ogóle nieznanymi i przy okazji ocalonymi od zapomnienia. Ogrom liczby dat i nazwisk wcale jednak nie przytłacza, a to dzięki bogatemu językowi i wartkiemu stylowi oraz wplecionym wypowiedziom z nagranych przez Fałkowskiego wspomnień. Warto także zwrócić uwagę na szczególną staranność w redakcyjnym opracowaniu tekstów.

W istocie książka ma nie jedną, lecz trzy narracje. Poza odautorskim historycznym rysem dziejów CDN – wspomnieniową, obejmującą relacje działaczy i współpracowników wydawnictwa, oraz graficzną. To właśnie ta ostatnia czyni publikację najbardziej atrakcyjną dla zwykłego czytelnika. Znajdzie on w niej bowiem mnóstwo bardzo ciekawego materiału ikonograficznego. Zdjęcia portretowe, grupowe, miejsc – pomieszczeń i budynków – skany winiet pism, okładek książek, ulotek, plakatów, kart pocztowych i znaczków poczty podziemnej, obwolut kaset magnetofonowych, a ponadto (szkoda, że tak nieliczne i bez sygnatur, co nie pozostaje bez wpływu na walor naukowości) dokumentów odnalezionych w IPN, także fragmenty tekstów ogłaszanych w drugim obiegu, reprodukcje plakatów autorstwa Bieleckiego...

Materiał ten podaje się z pomysłem i – co nawet w wypadku publikacji albumowych nie zawsze okazuje się regułą – z niezwykłą starannością. Dzięki zastosowaniu ikonografiki mamy nawet rozłożony na „czynniki pierwsze” Pałac Kultury i Nauki, w którym znajdowało się „centrum dowodzenia” CDN. Do tego najróżniejsze schematy (kolportażu, przykładowej rekrutacji współpracowników), wykresy, tabele i zestawienia (wpadek, aresztowań i strat) oraz mapki. Wśród tych ostatnich znajdują się dwie z naniesionymi: trzydziestoma pięcioma punktami druku i jego przygotowywania, siedemnastoma składami, oprawy i cięcia, dwudziestoma czterema kolportażu, dwudziestoma pięcioma magazynami, trzynastoma lokalami redakcyjnymi i maszynopisaniami, pięćdziesięcioma siedmioma miejscami kontaktowymi, dziewięcioma, gdzie funkcjonowały „banki” i prowadzono księgowość, a do tego ośmioma „innymi” (np. „rezerwa benzyny” – beczka na balkonie).

Także autorstwa samych dawnych wydawców jest aneks zawierający słownik konspiratora (czterdzieści sześć haseł, w tym „kosiarka”, „krętać”, „rzeźnia”), szczegółowe kalendarium, zestaw dwustu pięćdziesięciu dwóch krótszych lub dłuższych not biograficznych, kompletną bibliografię (opracowaną przez Mariannę Czapnik), indeks nazwisk i pseudonimów autorów, tłumaczy i redaktorów oraz listę kaset magnetofonowych. Wszystko to w dużym formacie, na kredowym papierze i w twardej okładce!

Napisanie tekstu i wydanie takiej książki nie byłoby możliwe bez współpracy z samymi zainteresowanymi. To oni – co zaznaczyli w słowie wstępnym, podpisując się jako „Zespół CDN” – uświadomili sobie, że muszą wziąć sprawy w swoje ręce i zatroszczyć się o utrwalenie dziejów wydawnictwa. Nie tylko podzielili się wspomnieniami i udostępnili prywatne zbiory, lecz także sfinansowali pracę autora oraz wzięli na siebie stronę techniczną, łącznie ze zredagowaniem dostarczonego im maszynopisu.

Sprzyjało to niestety ujęciu hagiograficznemu oraz pewnemu zadęciu. Obraz drugiego obiegu, jaki wyłania się z książki, jest obrazem praktycznie świetlanym. Sam autor nie zawsze wydaje się wystarczająco dociekliwy, jak choćby wtedy, gdy przechodzi do porządku dziennego nad aresztowaniem ukrywającego się szefostwa „firmy” i osób związanych z przygotowywaną dla wojska „Redutą”, choć wprost nasuwa się pytanie, „jak to się stało?”. *Biznes patriotyczny* raczej nie wzbudzi więc kontrowersji ani działaczy podziemia wydawniczego, ani – jak mińmam – historyków, którzy z mniejszą lub większą świadomością dokonywanego zaniechania wciąż pomijają wiele jego aspektów czy też nie dostrzegają towarzyszących mu negatywnych zjawisk.

W czasach Polski „ludowej” istniał szeroko stosowany zwyczaj nagradzania orderami miast, okrętów, organizacji politycznych i społecznych czy jednostek wojskowych. Jeśliby go kontynuowano, to niejedna podziemna oficyna, a nawet maszyna drukarska, zasługiwałyby na takie uhonorowanie. W formie książkowej doczekało się tego wydawnictwo CDN, a właściwie grono tworzących je osób, najczęściej anonimowych i stąd najbardziej narażonych na represje, o których „wielkim trudzie”, „spokojnej na co dzień odwadze”, a niekiedy i „ofiarach zdrowia”, dowiadujemy się dopiero dziś.

